

Wpisy na Uniwersytet Poznański.

Sekretariat Uniwersytetu Poznańskiego zawiadamia, że podania o przyjęcie na poszczególne Wydziały należy składać:

na Wydział prawno-ekonomiczny w czasie od 17—22 września br.,

na Studium wychowania fizycznego w czasie od 3 do 15 września br.

na Wydziały: lekarski, humanistyczny, matematyczno-przyrodniczy wraz z Oddziałem farmaceutycznym i rolniczo-leśnym od 17 do 29 września br.

Wpisowe wynosi 30 zł, a opłata roczna (czesne) 270 zł, płatna w dwóch równych ratach w terminach wyznaczonych przez Kwesturę.

Niespodzianka w Palmiarni w Poznaniu

Dyrekcja Ogrodów Miejskich wprowadziła przy Palmiarni pewną nowość, która przez zwiedzających Palmiarnię powitana zostanie z radością. Oto aby nie nużyć zwiedzających Palmiarnię duszną atmosferą, dyrekcja Ogrodów Miejskich otworzyła za Palmiarnią mały, wzorowy ogródek, który otwarty równocześnie z palmiarnią, daje możliwość zwiedzającym odetchnięcia świeżym powietrzem, nie opuszczając terenu Palmiarni.

Aresztowanie żonobójcy.

Wieluń. Swego czasu we wsi Woleń zmarła nagle rzekomo wskutek samobójstwa, popełnionego wystrzałem z fuzji 22 letnia żona włodarza Antonina Staniuchowa. Obecnie okazało się, że Staniuchowa padła ofiarą morderstwa ze strony swego męża, skutkiem czego tenże został aresztowany. Na wniosek władz dokonano ekshumacji zwłok. Staniuch ma podobno również na sumieniu morderstwo, dokonane w r. 1931 na osobie administratora majątku Garbowie gm. Staw, Maraszcze.

Sprawa oddłużenia rolnictwa.

Warszawa. Prace międzyministerjalnej komisji do spraw oddłużenia rolnictwa są już na ukończeniu i niebawem przedłożone zostaną premjelowi Rady Ministrów. Prace tej komisji objęły podobno całokształt spraw zadłużenia rolniczego. Wnioski komisji dotyczą więc wszystkich form, stosowanej dotychczas pomocy przy oddłużeniu rolnictwa. Tezy komisji zdążają do ostatecznego załatwienia całości tego zagadnienia.

Skutki nadmiernego plażowania.

Warszawa. Niej. Grodzicki, woźny lecznicy prywatnej przez cały dzień plażował i gdy udawał się na spoczynek dostał nagle ataku furji i w biegnie wybiegł na ulicę. Domownicy i sąsiedzi musieli z nim stoczyć ciężką walkę, zanim zdołano go obezwładnić.

Wezwany lekarz pogotowia stwierdził, iż atak furji został spowodowany przez nadmierne plażowanie na słońcu. Grodzicki doznał udaru mózgu oraz poparzenia pierwszego i drugiego stopnia. Przewieziono go do szpitala Dzieciątka Jezus.

Robotnik udusił się w mule.

W majątności Rybitny w powiecie mogileńskim zdarzył się wypadek, który wielkie i przynębiające wywarł wrażenie na robotnikach, zatrudnionych w majątku. Kilku z nich pracowało przed południem przy młóceniu zboża. Między nimi znajdował się niej. Franciszek Laskowski. Czuł się

jednak tego dnia źle i narzekał na coraz to silniejszy ból głowy, który w końcu zmusił go do chwilowego zaprzestania roboty. Oddalił się on od towarzyszy, którzy tymczasem ukończyli robotę i udali się na obiad. Laskowski jednak nie zjawił się, co zaniepokoiło brata jego, który w końcu udał się na poszukiwanie. Wkrótce ujrzał brata, leżącego w dziwnej pozycji — twarzą do ziemi — w rowie za stodołą. Zbliżywszy się, spostrzegł z przerażeniem, że ma przed sobą trupa.

Dochodzenia ustaliły, że Laskowski dostał nagłego ataku epilepsji i stracił przytomność w chwili, gdy przechodził nad przydrożnym rowem. Rów ten był płytki i znajdowało się w nim trochę jedynie wody i mułu, lecz Laskowski wpadł do niego tak nieszczęśliwie, że twarz zanurzyła mu się w mule i udusił się. Zawezwana natychmiast pomoc lekarska okazała się już bezużyteczna.

Przeszło pół miliona dzieci przewiosły P.K.P. za darmo.

P.K.P. przewiozły 548 000 dzieci bezpłatnie w czasie od 8—28 lipca. W tym samym okresie czasu ub.r. przewieziono około 90 000 dzieci w wieku do lat 14. Wynika z tego, że przeszło 460 000 zawodźca zarządowi kolejowemu bezpłatny przejazd. Śmiała i pomysłowa ta impreza została przeprowadzona bez trudności ku najwyższemu zadowoleniu podróżnych.

Pewien kłopot sprawiły tylko te dość liczne rzesze dzieci, które samowolnie bez porozumienia z rodzicami i opiekunami chciały odbywać podróże pod opieką nieznanymi podróżnych.

Polowanie na... wypchanego jelenia.

Od dłuższego czasu dyrekcja lasów ks. Pszczyńskiego zauważyła, że w lasach tych kłusownicy przyjeżdżają na motocyklach i polują na zwierzynę...

Dyrekcja lasów była bezradna, gdyż kłusownicy ciągle zmieniali teren polowania, będąc zgóry poinformowanymi, które tereny są strzeżone. W ostatnich dniach dyrekcja wpadła na pomysł ustawiając w lesie wypchanego jelenia.

W poniedziałek w godzinach porannych gdy o przygotowaniach wiedzieli tylko wtajemniczeni, od strony Kobiura nadjechał motocykl, z którego wysiadły trzy osoby. Kłusownicy zauważyli jelenia, a nie wiedząc, że jest to pułapka, dali kilka strzałów do niego. Wypchany jeleń powalił się na ziemię i kłusownicy weszli do lasu, zamierzając go zabrać ze sobą.

W tym momencie z za krzaków wypadło kilku urzędników leśnych i z okrzykiem „Rece do góry!“, zmusiło kłusowników do poddania się. Po doprowadzeniu ich na komisariat, okazało się, że byli to wyżsi urzędnicy dyrekcji lasów ks. Pszczyńskiego, którzy w ten sposób okradali swego chlebobawcę.

Piorun uderzył w szklankę z piwem.

Niezwykły wypadek zdarzył się podczas silnej burzy, przeciągającej nad węglerskim miasteczkiem nieopodal Budapesztu.

Właściciel miejscowej gospody siedział po pracy przy stole i właśnie wznosił do ust szklankę pełną piwa. W tej chwili spadł przez okno piorun i trzasknął w szklankę. Rozleciała się na drobne kawałeczki, piwo rozlało się w około... A gospodarzowi nic się nie stało. Być może, że uratowała go szklanka.

Pielgrzymka do Rzymu i Neapolu. We wrześniu br. odbędzie się pielgrzymka do Rzymu, pozostająca w organizacji Ligi Katolickiej w Katowicach. Pielgrzymka odwiedzi również Neapol i obecna będzie w tamtejszej Katedrze, podczas uroczystości, związanych z cudem wrzenia krwi św. Januarego. W Neapolu pielgrzymka spotka się z ks. kardynałem-prymasem Hlondem, udającym się na Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny do Buenos Aires.

Podczas pobytu w Neapolu pielgrzymka zwiedzi Pompeje, Wezuwusz i Capri, a w drodze powrotnej do kraju przewidziany jest pobyt we Florencji, Padwie, Wenecji i Wiedniu.

Blizszych informacji udziela Liga Katolicka w Katowicach, ul. Marszałka Piłsudskiego 58.

Barwienie lodu. Zostało ogłoszone rozporządzenie ministra opieki społecznej o barwieniu lodu sztucznego. Do chwili obecnej nikt nie wiedział, jakiego pochodzenia był lód, podawany do spożycia — sztuczny, czy naturalny, brudny, czy czysty, albowiem z wyglądu lodu lub jego smaku nie wnioskować nie można. To też w obiegu było dużo lodu brudnego, nie nadającego się do spożycia. Kres temu położyło zacytowane powyżej rozporządzenie, które nakłada obowiązek barwienia lodu sztucznego, wprowadzonego do obiegu w celach spożycia, konserwowania, wyrobu i przetwarzania artykułów żywności.

Obecnie więc każdy może odróżnić lód sztuczny — barwiony, a więc dobrej jakości, od lodu niebarwionego, wątpliwej jakości, często pochodzącego z zanieczyszczonych źródeł (sadzawki, stawy, glinianki).

Każdy więc, kto dba o zdrowie swoje i najbliższego otoczenia, powinien żądać lodu barwionego, aby się ustrzedz od ewentualnego zapadnięcia na tyfus brzuszny, czerwonkę i inne ciężkie choroby.

Użyte do barwienia lodu barwniki zupełnie nie zmieniają smaku lodu i są absolutnie nieszkodliwe dla zdrowia.

Naturalny ruch ludności za II. kwartał 1934 r. Zawarto: 241 małżeństw, zameldowano 615 urodzeń i 310 zgonów. Powyższe dane rozkładają się:

- 1) Urząd Stanu Cywilnego w Ostrowie: 44 małżeństw, 118 urodzeń, 70 zgonów,
- 2) Urząd Stanu Cywilnego w Czekanowie: 10 małżeństw, 22 urodzeń, 6 zgonów,
- 3) Urząd Stanu Cywilnego w Skalmierzycach: 19 małżeństw, 44 urodzeń, 19 zgonów,
- 4) Urząd Stanu Cywilnego w Ołoboku: 14 małżeństw, 28 urodzeń, 18 zgonów,
- 5) Urząd Stanu Cywilnego w Sieroszewicach: 15 małżeństw, 30 urodzeń, 17 zgonów,
- 6) Urząd Stanu Cywilnego w Wysocku Małym: 13 małżeństw, 33 urodzeń i 12 zgonów,
- 7) Urząd Stanu Cywilnego w Topoli Małej: 16 małżeństw, 63 urodzeń, 22 zgonów,
- 8) Urząd Stanu Cywilnego w Raszkowie: 17 małżeństw, 39 urodzeń, 23 zgonów,
- 9) Urząd Stanu Cywilnego w Daniszynie: 8 małżeństw, 26 urodzeń, 13 zgonów,
- 10) Urząd Stanu Cywilnego w Odolanowie: 22 małżeństw, 76 urodzeń, 46 zgonów,
- 11) Urząd Stanu Cywilnego w Sulmierzycach: 5 małżeństw, 20 urodzeń, 7 zgonów,
- 12) Urząd Stanu Cywilnego w Cieszynie: 2 małżeństwa, 3 urodzeń, 4 zgonów,
- 13) Urząd Stanu Cywilnego w Sośniach: 11 małżeństw, 22 urodzeń, 14 zgonów,
- 14) Urząd Stanu Cywilnego w Czarnymleście: 16 małżeństw, 35 urodzeń, 16 zgonów,
- 15) Urząd Stanu Cywilnego w Mikstacie: 29 małżeństw, 56 urodzeń i 23 zgonów.

ANASTAZJA DREWNOWSKA.

23)

DWIE POKUSY

— Ja mu pozwalam, żeby mi asystował? Co znowu? Przecież ja go nie widuję. Zapowiedziałam Basi, że nie wychodzę do niego, że wypraszam sobie tego rodzaju swaty. Ach! Przystanęła.

— Co Takiego? — zapytała zdziwiona Marysia.

— Czy sobie co przypomniałaś?

Danka zdobyła się na odpowiedź z pewnym trudem. Nie umiała otwierać serca do samego dna nawet przed matką, a co dopiero wobec bardzo świeżej przyjaciółki.

— Szarzyński przypuszcza — tak to wygląda — że ja... że ja zobowiązałam się jakoś wobec Ob-skurnego...

— Powiem kapitanowi — rzekła krótko Marysia. Danka ścisnęła ją za rękę.

Szły teraz brzegiem rzeki, płynącej głębokim korytem, obrośniętym gęsto wierzbina. Po obu stronach rozciągały się bujne zielone łąki. Tu i ówdzie dzieci pasty krowy. Marysia zwróciła uwagę na małą dziewczynkę, zabawiającą się samotnie.

— Podejźmy do niej — rzekła. — To siostra mojej uczenicy. Od jesieni pójdzie do szkoły.

Mała nie zauważyła zbliżających „panienek“. Siedziała w kukki, wpatrując się w swoją rączkę i wypiewując wkółko cieniutkim monotonnym głosem:

— Biedronecko, idź do nieba i przynieś mi z masłem chleba. Biedronecko, idź do nieba i przynieś mi z masłem chleba, Biedronecko idź do nieba...

— Słyszysz — szepnęła wzruszona Marysia.

— Biedactwo modli się o chleb z masłem. Czy to nie tragedia?

Podeszła szybko do dziewczynki i podniosła ją w górę jak lalczkę.

— Chciałabyś chleba z masłem, Franusiu?

Mała wepchnęła brudne piąstki w oczy i nie odpowiedziała.

— Nie wstydz się, aniołku. Ta pani — wskazała Danka — nie ci nie robi. Przyjdź do mnie po niesporach, to dostaniesz chleba z masłem.

Postawiła dziewczynkę na ziemi i przygładziła rozwierzone brzośnie kudełki. Poszły dalej.

— Wiesz — rzekła Marysia. — Dziwiłaś się kiedyś, czy ja mogę być szczęśliwa wśród brudnych wiejskich dzieciaków, jak się wyraziłaś. Teraz chyba rozumiałaś. Jestem bardzo szczęśliwa. Mam życie pełne miłości po brzegi. Chyba bym więcej nie kochała tych brudasków, gdyby były moimi rodzonymi dziećmi. Och, Boże! Wyobraź sobie tylko, mieć pięćdziesięcioro dzieci, Cha, cha, cha!

— Teraz masz wakacje?

— Tak, ale to nie stanowi dla mnie różnicy i tak się nimi zajmuję.

— Dzięuję ci, że nigdzie nie wyjechałaś.

— Poco? Wiesz, jakie są moje stosunki rodzinne? Nie miałabym właśnie do kogo. I nawet-bym nie chciała. Żalby mi było zostawić maleców na opiece boskiej, bo te prawdziwe matki, pożal się Boże... Oprowdzę cię któregoś dnia po chałupach, to sama zobaczysz. Mam teraz jeszcze więcej roboty niż w roku szkolnym. Zbieram u siebie teraz co dzień te dzieci, które już przestały chodzić do szkoły — jednego dnia chłopców, drugiego dziewczynki i uczę różnych praktycznych rzeczy, z zakresu gospodarstwa. Znam się trochę na ogrodnictwie, widziałas mój ogródek?

— Czy to prawda, że Służkowie dali dla szkoły kawał ziemi?

— Prawda, ale pani Barbara nie zrobiła tego z własnej nieprzymuszonej woli — roześmiała się

Marysia. — To była inicjatywa pani Głuskiej. Zrobiły to wszystkie dwory. Coprawda był ogródek przy szkole, ale bardzo mały. Teraz jestem prawdziwą panią dziedziczką. Tyle mam wszystkiego, że mogę dożywać co biedniejsze dzieci. Widzisz, ja wszystko dla nich... Zauważyłaś, że nie mam ani jednej jedwabnej sukienki? Kupuję zawsze mocne materiały, żeby długo trwały i żeby było z czego przerabiać dla dzieci. Wiesz, niektóre nie mogły w zimie chodzić do szkoły, bo nie miały w czem.

— Mam kilka starych sukien i płaszcz to ci dam — ofiarowała się Danka.

— Ach, będę ci bardzo wdzięczna. Umizgałam się o to do pani Barbary, ale niewiele wskórałam, chociaż wiem, że ma pełne szafy używanych rzeczy.

— Basia jest okropna egoistka — szepnęła z przykrością Danka.

— Oj, tak. Okropna egoistka — zaśmiała się znowu Marysia. Ale coż robić!

— Podziwiam cię, Marysiu! Jesteś nadzwyczajna. Szczerze mówiąc, niebardzo cię rozumiem. Tak się poświęcasz i pomimo to jesteś zawsze taka pogodna i wesoła, jakbyś żyła w niewiem jak świetnych warunkach.

Danka, to powiedzenie nie jest w twoim stylu. Po pierwsze nie poświęcam się, bo kocham, a po drugie mam świetne warunki. Zastanów się tylko: stała praca, zdrowa egzystencja, piękna przyroda, możliwość użytkowania swoich uzdolnień, mnóstwo przyjaciół: ksiądz proboszcz, państwo Głuscy, państwo Ciarscy... zdrowie, powodzenie... Pomimo, że nie jestem ładna, często się podobam i od czasu, jak tu jestem, miałam trzy wcale dobre oferty — roześmiała się. — Ale i ja mam twarde serce. Wolałam zostać przy swojej gromadce. Nie wyobrażam sobie, jakbym ją mogła porzucić.

(Ciąg dalszy na odwrotnej stronie.)

Przyrost ludności w Polsce i innych krajach.

Główny Urząd Statystyczny opracował dane, dotyczące przyrostu ludności w poszczególnych krajach w roku ubiegłym. W Polsce przyrost ten wyniósł 402.465 osób, w Anglii wraz z Walią 83.948 w Czechosłowacji 82.377, we Francji 21.598, w Holandji 99.194, w Niemczech 226.113, w Australji 83.319, na Węgrzech 60.820, we Włoszech 419.778, w Portugalji 52.152, w Kanadzie 120.511.

Największy stosunkowo przyrost, mianowicie 12,3 na 1000 mieszkańców w stosunku rocznym, zanotowano w Polsce. Na drugim kole miejscu pod względem przyrostu znajduje się Holandia i Portugalia — 12,1. W Kanadzie przyrost wynosił 11,3, we Włoszech 10, w Australji 7,8 na Węgrzech 6,9 w Czechosłowacji 5,5 w Niemczech 3,5, w Anglii 2,1, oraz we Francji 0,5.

Rzecz inna, że przyrost ludności w Polsce w porównaniu z poprzednimi latami zmniejszył się o mniej więcej 4 na 1000 mieszkańców.

Tragiczny zgon kajakowca, który chciał przepłynąć Atlantyk.

Jeden ze statków amerykańskich wyłowił z morza w odległości około 100 mil od brzoju zwłoki młodego człowieka. Jak się okazało, były to zwłoki dwudziestokilkuletniego żeglarza kanadyjskiego Johna Smitha z Peterborough w stanie Ontario, który przed kilkoma tygodniami wybrał się kajakiem w podróż po morzu, z zamiarem przybycia do Anglii. Łódź jego miała 5 metrów długości i w tym kruchym stateczku zamierzał on przebyć Ocean. Zamiar swój przypłacił życiem.

Świadectwa zdrowia dla nowożeńców w Jugosławji.

W lipcu rb. zaczęła obowiązywać w całej Jugosławji nowa ustawa dotycząca obywateli, wstępujących w stan małżeński. Według niej każdy mężczyzna winien przed zawarciem małżeństwa przedstawić świadectwo lekarskie o stanie swego zdrowia. Choroba nieuleczalna może być powodem niedopuszczającym małżeństwa, choroba uleczalna przyczyną zwłoki udzielenia pozwolenia na małżeństwo.

Falszerze humoryści.

Niedawno dzienniki szwajcarskie zamieściły ostrzeżenie skarbu Konfederacji Helweckiej, aby publiczność miała się na baczności przed fałszywymi monetami 5-cio frankowymi ze srebra. Falszerstwo można było rozpoznać na podstawie trochę zniekształconej litery jednego napisu. W kilku dni później administracja skarbowa otrzymała list z Turynu następującej treści: „Dziękujemy WPaom za przychylnie ostrzeżenie. Będziemy się starać, by nasza przyszła emisja była bez zarzutu“.

Tajemnicze samobójstwo w kąpielisku jugosłowiańskim.

W znanem, jugosłowiańskim kąpielisku Rab, znajdującem się na wysepce tej samej nazwy, znaleziono wśród tragicznych okoliczności zwłoki Berlińczyka, Alberta Gerhardta i jego żony Ilony, z pochodzenia Węgierki.

Gerhardt i jego żona osiedlili się przed pięcioma laty na wyspie Rab, gdzie wraz z niejakim Weissem otworzyli nocną kawiarnię, która cieszyła się wielkiem powodzeniem wśród cudzoziemskich

gości. Przed kilkoma tygodniami rozpoczęły się pomiędzy małżonkami Gerhardt a ich spółakiem Weissem pewne spory finansowej natury. Następnie Gerhardtowie wycofali się z tego przedsięwzięcia.

Wkrótce potem Gerhardt i jego żona zniknęli niespodzianie z Rab, a znajomi ich przypuszczali, że powrócili do Niemiec. Przed kilkoma dniami pewien pastuch, szukający owiec, które rozbiegły się po lesie, zauważył, jak olbrzymia gromada kruczków opada nad pewną partją lasu. Pastuch pospieszył w to miejsce i zobaczył z przerażeniem, iż krutki rozdziobywały jakieś ludzkie zwłoki.

Przerażony wieśniak dał natychmiast znać o wypadku do zarządu letniska Rab. Sprowadzona do lasu komisja sądowa, rozpoznała w dziobanych przez krutki zwłokach Niemca Gerhardta i jego żonę. Ustalono przytem, że Gerhardtowie prawdopodobnie popełnili oboje samobójstwo, zażywając jakąś truciznę.

Oređownik Ostrowski

pismo najstarsze i najpoczytniejsze na POWIAT ostrowski i miasta: Ostrów, Odolanów, Raszków, Skalmierzyce, Sulmierzyce, Mikstat i Grabów

zatem
najkorzystniejszy organ ogłoszeniowy!

Ostrów Pozn.
ulica Wrocławska 37 — Telef. 56

Samochody zamiast psów polarnych.

Moskwa. Po raz pierwszy puszczono w ruch w okolicach podbiegunowych specjalny rodzaj samochodów. Ekspedycja „Lena“, która zimowała w pobliżu wyspy Samuela, przebyła trasę, wynoszącą 460 km. dookoła północnej części półwyspu Tajmir takimi właśnie autami.

Choć nie było żadnych dróg i mimo panujących zawięci śnieżnych i mrozu, dochodzącego do 40 stopni poniżej zera, próba powiodła się całkowicie. Uzyskano w ten sposób dowód, iż jest rzeczą zupełnie możliwą w terenach podbiegunowych poruszać się z miejsca na miejsce, bez pomocy używanych dotąd wyłącznie do tego celu psów polarnych.

„Samochody polarne“ mają tę zaletę, iż nadają się do użytku przy każdej, najgorszej nawet pogodzie i zapewniają większe bezpieczeństwo, aniżeli sanie, ciągnięte przez psy. Wszystkie auta polarne ekspedycji „Lena“ w doskonałym stanie powróciły ze swej wyprawy.

Obłąkańcze wizje przedśmiertne „króla perfum“. Coty'ego.

Paryż. Przed paroma dniami zmarł człowiek, którego znał cały Paryż: Coty, fabrykant znanych na całym świecie perfum i kosmetyków, właściciel i wydawca kilku najpoczytniejszych gazet paryskich. Zmarł skutkiem obłądzenia. Przed jakimś dwoma tygodniami przewieziono Coty'ego do jego letniej posiadłości w Louveciennes, gdzie jego chory mózg walczył z ostatnimi chorobliwymi wizjami. Tylko najbliżsi krewni i prywatny sekretarz Coty'ego orjentowali się w istotnym stanie zdrowia znanego fabrykanta. Paryż nie wiedział o tem. Wprawdzie Coty popadł w chorobę umysłową jeszcze przed kilkoma tygodniami chodząc jednak o to, aby ogół nie dowiedział się o tem ze względu na fatalny wpływ, jaki wiadomość ta wyrzeć mogła na interesach chorego.

Bilety teatralne wraz z... konsumpcją.

W Abingdon (Wirginja) dyrekcja teatru postanowiła do każdego droższego biletu teatralnego dołączać również konsumpcję. W ten sposób każdy widz, zakupiwszy jakiegokolwiek droższe miejsce w teatrze, otrzymuje równocześnie posiłek w postaci kawałka wieprzowiny, sałaty, jednego jaja i chleba.

Pies dostał obłądzenia skutkiem upału.

W Tourquay we Francji duży pies owczarski rzucił się nagle na swoją panią, żonę lekarza i zranił ją niebezpiecznie. Psa natychmiast zastrzelono, przyczem weterynarz po zbadaniu go stwierdził, iż zwierzę nie było wściekłe, lecz z powodu upału dostało obłądzenia.

Oryginalne narty wodne.

Oficer japoński Hawa Kai skonstruował oryginalne narty wodne, które umożliwiają poruszanie się po powierzchni wody z szybkością 12 km. na godzinę.

Dentystyka z przed 24 wieków.

Ciekawego odkrycia dokonano po otwarciu jednego z fenickich sarkofagów skalnych, pochodzącego z 5 go wieku przed nar. Jez. Chr.

Okazało się mianowicie, że znajdujący się w tym sarkofagu szkielet mężczyzny ma przednie zęby w dolnej szczęce spojone szyną, sporządzoną z czystozłotego drutu, nadzwyczaj zręcznie owiniętego dokoła sześciu zębów i utrzymującego je w ten sposób na miejscu.

Szyna ta waży zaledwie 2 gramy, a tak doskonale przylegała do zębów, że potrzebny był duży wysiłek, aby je usunąć.

A więc już wówczas istniała paradentozą, co zresztą potwierdziły niedawno dokonane badania za pomocą promieni Röntgena.

HUMOR I SATYRA

Miodowe miesiące.

Ona: — Ładnie, dopiero tydzień jesteś żonaty, a już tak późno przychodzisz do domu.

On: — Nie mogłem wcześniej przyjść, ponieważ przy stoliku musiałem kolegom opowiadać, jak jestem szczęśliwy.

— Kiedy wstajesz z łóżka?

— Gdy pierwsze promyki słoneczne wpadają do mego pokoju.

— Nie jest to trochę za wcześnie?

— Wcale nie. Okno moje wychodzi na zachód.

— Niech mi pan da konia — rzekła Danka — Poprowadzę go przodem, a państwo maszerujcie za mną.

Wyczuła, że Zgrzyt chciał porozmawiać z Marysią sam na sam i wymyśliła ten sposób, żeby się od nich oddalić. Orjentowała się, że Marysia nie byłaby jej wdzięczna, gdyby się poprostu pożegnała i wróciła do dworu.

Zgrzyt spojrział na nią przyjaźnie.

— Proszę. Tylko niech mi pani czasem nie skoczy na siodło i nie ucieknie mi z koniem.

I zwrócił się do Marysi:

— Panno Marysiu, mamy z sobą na pieńku

— Bez co to? zapytała, udając wiejską dziewczynę.

— Bez to, że mi panna Marjanna wyrządził despekt.

— że niby pan Jan nie zastał mnie doma?

— że niby panna Marjanna mnie nie chce?

Marysia zaskoczona trochę tą obcesowością zdobyła się na swoje zwykłe wyjście z sytuacji niefrasobliwy śmiech.

— A jakbym nie chciała, to co? — rzuciła bardziej wyzywająco niż chciała.

— To nie może być — rzekł zupełnie już poważnie Zgrzyt, zniżając głos prawie do szeptu.

Panno Marysiu, ja to pani mówię, ja, Jan Zgrzyt kapitan wojsk polskich, że się pani nie wykręca. Czy mnie pani chce, czy nie chce, to na jedyn wyjdzie, bo ja panią chcę.

Marysia odwróciła głowę, żeby się opanować. Serce biło jej silnie, do twarzy napływały fale krwi.

— Zobaczymy — rzekła słabo.

— Zobaczymy — powtórzył basem kapitan. Panno Marysiu, mnie trudno wierzyć, prawda? A przysięgnę, na co pani chce, że pani zostanie moją żoną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— Więc nie chciałabyś wyjść zamaż? — zapytała ciekawie Danka.

— Tego nie powiedziałam. Owszem. Ale musiałby mi ktoś przemówić do serca.

— Może już przemówił — chciała się wyrwać Danka, lecz tylko rzekła: — No dobrze, bo wtedy rzuciłabyś szkołę?

— Za nic w świecie. Za nic. Jego głowa byłaby w tem, żeby jakoś pogodzić jedno z drugim. Wiesz, Danka, co? Mam świetną myśl — wykrzyknęła nagle. — Zostań nauczycielką!

I klasnęła w ręce.

Danka nie wiedziała w pierwszej chwili co powiedzieć.

— Nie wiem — wyjąkała — nie mam kwalifikacji...

— Masz maturę. Czeka. Poinformuję się dokładnie u mego inspektora.

— Nie wiem, czy mam zdolności pedagogiczne i czy...

— Szlus. Nie wykręcaj się. Już ja się tobą zajmę. Jakby było dobrze, gdybyśmy tu pracowały razem! W Zakliczynie jest etat na dwie nauczycielki. Miałam koleżankę, ale dostała dymisję przed wakacjami. Zaniedbywała się. Oj jesieni ma być nowa.

Danka milczała. Obeszły zakręt rzeki i idąc wzdłuż granicy łąki, za drucianym płotem, zarosniętym krzakami, usłyszały gwar podniesionych, dzieciennych głosów. Marysia położyła palec na ustach.

— Cicho. Rozmawiają o mnie.

— Nasza pani chodzi po tym świecie, jak ta Matka Boska — mówił blady chłopiec, syn kowala przeznaczony przez rodziców na księdza i próbujący już wchodzić w tę rolę. Marysia walczyła z kowalami o ten przymus, ale mały wbił sobie w głowę „powołanie“, dostarczając tem rodzicom nieodpartego argumentu.

— Powiadają, że ma być król polski — wtrącił pastuch wioskowy, który już skończył szkołę i czytywał Sienkiewicza. — Jakby co, toby naszą panią zrobili królową. Wszyscyby my na nią głosowali.

— Wszyscy — zabrzmiał chór piskliwych głosików. — Niechby kto był przeciwko pani, to go w łeb.

— Wszyscy!

Marysia chichotała cichutko przez ły.

— Chodźmy już, żeby nas nie zobaczyli.

Oddaliły się powoli wzdłuż płotu i zaczęły schodzić na zboczu, żeby wrócić do wsi z przeciwległej strony. Nagle Marysia przystanęła, zastanawiając oczy przed oslepiającymi promieniami zachodu.

— Widzisz?

Skrajem wzgórza posuwała się na tle horyzontu samotna sylwetka jeźdźca.

Ale już było za późno.

Zgrzyt zobaczył i nim panny zdążyły się spostrzec, już pędził do nich galopem, wydając triumfalne okrzyki. Marysia wzruszyła ramionami

— Do licha, co za wzrok! Chyba na lornetkę.

Okazało się, że zgadła. Kapitan niedarmo był żołnierzem. Umiał sobie radzić na wojnie i w miłości. Powiedziano mu we wsi, że „pani“ poszła na spacer, więc wypatrywał, dopóki nie wypatrył. Marysia powitała go jak zwykle żartobliwie i ze śmiechem.

— Chciałam uciec przed panem i nie udało mi się.

— I nigdy się to pani nie uda — odparł znacząco. — Znajdę choćby w piekle.

— Tam nie bywam.

— A mnie pani wysyła. Jadąc ze wsi kłamię na czem świat stoi. Obciążam temi przekleństwami pani sumienie.